

Kazimierz Wyka

Na rozpoczęcie roku Mickiewiczowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 46/2, 361-385

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y

KAZIMIERZ WYKA

NA ROZPOCZĘCIE ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO *

1

24 grudnia 1798, u samego schyłku stulecia, które Polsce szlacheckiej przyniosło klęskę rozbiorów, Europie — rewolucję demokratyczno-burżuazyjną, wpisaną w dzieje narodu francuskiego, urodził się Adam Mickiewicz. Wydała go głęboka i cicha prowincja. Blisko w niej było do białoruskiego ludu, zwarcie otaczającego rzadkie dworki i zaścianki polskiej szlachty. Równie blisko do tradycyjnego obyczaju tych dworków, w jakim drzemały one sennie od pokoleń.

Poeta, który dumnie nazwał siebie wieszczem narodu, który swoją praktyką twórczą nadał słowu *w i e s z c z* treść nieznaną przed nim poezji polskiej, ten poeta w jakiś sposób pozostał tej cichej prowincji zawsze wierny. Chodzi nie tylko o ludowość Mickiewicza, o *Ballady i romanse* czy też obraz powiatu rodzinnego w *Panu Tadeuszu*.

Starzejący się Mickiewicz opowiadał o swej pierwszej miłości, Joasi z ballady *To lubię*, o wizycie u niej, gdy ta bezimienna dziewczyna wyszła za mąż za krewnego poety:

Parobek w brudnej koszuli kłania się w pas. [...] Przychodzę; dwoje małych dzieci, a ona ubrana brudno, zżółkła, wychudła, zbrzydła, ledwie przypominałem sobie, że to Józia. [...] Parobek był to także mój krewny, chodził do szkół i sływał z dowcipu; ale teraz nie mogłem się dopytać u niego ani słowa.

Dworki drzemały — chłopięjąc szybciej w rzeczywistości, niż dzieje się to z zaściankiem Dobrzyńskich w *Panu Tadeuszu*.

Ten sam starzejący się Mickiewicz, podówczas bibliotekarz Arsenau, kiedy przybysz z kraju wynosił przed nim pocziwość ludu polskiego, miał zakrzyknąć: „Tak, Panie! — wierz mi, nie ma czystszo ludu jak nasze kołtuniaste Białorusiny!”

* Poszerzony tekst odczytu wygłoszonego na uroczystym posiedzeniu Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego 21 II 1955 w Warszawie.

Nie dziwimy się, że wspaniały obserwator swoich współczesnych, Cyprian Norwid, takim go zapamiętał:

Ubrany był Pan Adam w futerko wytarte, szaraczkowym suknem powleczone, które, skąd w Paryżu można było dostać, tej barwy, kroju, podżyłości, pytanie ciekawe — bowiem była to, zdaje się, kapota, jaką zagonowa szlachta zimą nosi w prowincjach, dobrze od Warszawy oddalonych.

Ktoś inny, dopiero podówczas poznający poetę, w którego ustach przez całe życie przetrwała „intonacja... mocno z litewska akcentowanego głosu“ — dodawał, że uosabiał on — „powabne wizerunki żywych lub w *Panu Tadeuszu* odtworzonych postaci“.

26 listopada 1855 Mickiewicz zakończył nagle życie w Konstantynopolu. Połowa stulecia, w jakiej — po próbach wyzwolenicznych lat 1831, 1846/1848 — nad ojczyzną poety zaciągnęła się noc niewoli coraz słabiej przystępna nadziei. Nadzieja skierowała Mickiewicza nad Bosfor, nadzieja, że tocząca się wojna krymska może przynieść wznowienie walki wyzwolenczej narodu polskiego jako sprawy międzynarodowej.

Rodak z powiatu, którego granice określił *Pan Tadeusz*, tylko we wspomnieniach młodości skłonny był rzewnie mówić o ludzie polskim i białoruskim.

Szlachta francuska w rewolucji w największej części wycięta została; dla polskiej Bóg łaskawszy, bo gdyby masy naszych chłopów poruszyły się, to by niewiele zostało

— powiadał jeszcze przed powstaniem Szeli. I ten nowy Mickiewicz, w Konstantynopolu to samo, chociaż w odmiennym toku argumentów, powtarzał Michałowi Czajkowskiemu: „Wszyscy Polacy powinni być żołnierzami, tak jak za czasów Chmielnickiego wszyscy Rusini powinni byli być kozakami“.

Człowiek głoszący te radykalne zdania pozostawał wierny ziemi swojej, urodzeniu i doświadczeniu społecznemu, jak był im wierny — wspominając je rzewnie. Była to nowa wierność, politycznego żołnierza ludowej i narodowej sprawy, taka, jaką historia ustaliła w porozbiorowych dziejach narodu i we własnym losie poety. Lenartowicz zanotował w r. 1853 taką scenę. Przybywają do domu poety goście z kraju. Ojciec pragnie się pochwalić najmłodszym synkiem Józiem:

- Kto ty jesteś? odpowiedz tym panom, — rzekł ojciec.
- Józef Mickiewicz, emigrant, Polak.
- Widzicie, że wie o sobie i zna swoje tytuły.

Takie bowiem były tytuły jego ojca, Adama Mickiewicza, niegdyś poety, który powiadał o sobie, że wstyd po pięćdziesiątce składać sonety. W roku 1855 nie tylko ludził się ten emigrant-Polak. Nie on jeden mniemał, że wszczęta przeciwko żandarmowi Europy, Mikołajowi I, wojenna awantura imperialistyczna posiada znamiona wspólne z wieszczoną przez poetę *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* powszechną wojną o wolność ludów. Podobnie przypuszczały masy ludowe narodów bałkańskich, walczących o swe wyzwolenie z niewoli tureckiej. One to zaświadczyły, że polityczny gest poety, omylny w obranym kierunku politycznej rachuby, nie był omylny i nie był fałszywy w swojej zasadniczej intencji wolnościowej.

Posiadamy relację z konstantynopolińskiego pogrzebu poety, spisana przez Teodora Tomasza Jeża, który, jak nikt w piśmiennictwie naszym, znał ludy półwyspu bałkańskiego, który jak nikt opiewał ich pragnienie wolności i wiekowe o nią walki. Ta właśnie relacja przynosi wspomniane świadectwo. Piękne i wyjątkowe świadectwo międzynarodowego charakteru działalności ideowej i politycznej poety, bo wśród zebranych tłumów któż mógł czytać jego dzieła?

Wydawało się nam, żeśmy sami Polacy. Pokazało się, żeśmy się mylili. Poza nami, niby rzeka ujęta w łożysko uliczne, płynęły tłumy ludzi, okrytych turbanami czarnymi. Okiem ich ogarnąć nie można było. Czoło kolumny tej nas dotykało, koniec gubił się gdzieś w dali niedojrzanej. Ludzie szli w milczeniu, w skupieniu ducha, znamionującym udział w przejmującym nas żalu i smutku. Niespodziankę tę sprawili nam Bułgarzy. Uczcili oni w nieboszczyku geniusz poezji słowiańskiej... wszystkie narodowości miały swoich w orszaku przedstawicieli. Widziałem Serbów, Dalmatów, Czarnogórców, Albańczyków, Greków, Włochów, Bułgarzy zesłi się najliczniej.

Dlaczego na datach zgonu i urodzin poety skupiamy najpierw uwagę? Mickiewicz to twórca, którego życiorys poety i ideologa urastał, łamał się i znów podrywał w jednym rytmie z jego epoką. I dlatego tak wymowną jest klamra kontrastu między uspiętym zaściankiem na Białorusi a milczącą demonstracją tłumów w Konstantynopolu. Mieszczą się bowiem w tym nawiasie: zarówno życiorys poety, jak życiorys jego epoki, jak życiorys klęski naszego narodu i jego walki wyzwoleniczej jako sprawy w latach Mickiewicza dotyczącej wszystkich ludów Europy.

Do zaścianka historia po raz pierwszy naprawdę wtargnęła — wszak nie poruszyły go rozbiory — dopiero w roku 1812. Mickiewicz zapamiętał to na całe życie. Stąd jego uparty napoleonizm. Odpłynęły szybko wojska najazdu napoleońskiego na Rosję. Nie odpłynę-

ła historia. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zadawniona krzywda pańszczyźniana tajonym gniewem i buntem, głosem niezliczonych suplik chłopskich już dawno podmywała feudalizm. W rodzinnych okolicach poety, w latach jego młodości, coraz mocniej o sobie dawała znać. Dlatego nie przystanąła historia, chociaż odpłynęły pułki napoleońskie.

W półwieczu Mickiewicza dziesięciolecie przynosiło więcej aniżeli przed nim cały wiek. W życiorysie twórcy każde dziesięciolecie jest przeto zaskakująco odmienne, każde od poprzedniego dzieli próg, poza który już nie ma powrotu. Wiedział, co czyni poeta, gdy jako motto *Ody do młodości* położył słowa Schillera: „*Und die alten Formen stürzen ein*“.

W jego życiu, bo tak było zarazem w rewolucyjnych dążeniach epoki i w życiu narodu, stare formy polityczne i społeczne, stare nadzieje i dawne błędy kruszyły się nie raz, nie dwa, nie na progu romantycznego przełomu jedynie. W roku 1831 podobnie, u wilczej jamy towiańszczyzny podobnie, w porywie Wiosny Ludów znowuż. Przełom i walka z nowych pozycji — oto co stawało wciąż przed Mickiewiczem, oto co podejmował wciąż jego bolesny, targany przeciwnościami, daleki od ładu ludzi letnich geniusz, oto w czym jego mądrość — nawet po najdłuższym błądzeniu — odnajdywała drogę wzwyż.

Uniwersytet Wileński, pogrobowe dzieło reform edukacyjnych polskiego Oświecenia, już budził Mickiewicza i jego przyjaciół. Ten uniwersytet nie był obskurantycznym zaułkiem. Wymagano dużo i uczono dobrze. Wyszli z jego ław tędzy filologowie i prawnicy, znakomici orientaliści i inżynierowie, w pośrodku Sybiru opisywali nieznaną dotąd języki, w Andach odkrywali rudy i chrzczone ich imieniem minerały.

Mickiewicz wyniósł też wiedzę szeroką i istotną. Starczyło jej profesorowi literatury rzymskiej w Lozannie, a kiedy bibliotekarzowi Arsenалу ktoś się poskarżył, że nie może czytać *Odysei* w oryginale, zbyt słabo znając język, ten odburknął: „trzeba się poduczyć“.

Ten uczeń uniwersytetu Śniadeckich przez całe życie zachował zainteresowanie dla pomysłów i wynalazków technicznych. Pełno ich, aż do żeglugi międzyplanetarnej, w poniechanej i nienapisanej *Historii przyszłości*. Warto by też sprawdzić, czy sam wyдумаł, czy też wyczytał i umiał powtórzyć teorię poruszania się samolotu, nadając mu zamiast śmigła — parasol.

Ten ostatni, rozwijający się pchnięciem pary i oną ciągnięty, sprawi próżnię w powietrzu, i spowoduje potrzebny ruch, a zatem poruszy balonem.

Historia epoki i narodu wyprzedzała nauki nieobskuranckiego przecież środowiska, szybciej od nich biegła ku przyszłości. Nie minęło pierwsze dziesięciolecie świadomej biografii ideowej poety, a już wyrósł pierwszy wielki próg, za który nie ma odwrotu. Przełom romantyczny. Jedno zdanie wielkiego pisarza mówi często więcej od długich wywodów. Takie zdanie młody Żeromski napisał w swoich *Dziennikach*: „Słucham ciągle pieśni grabiarek przy robocie i zaczynam coraz bardziej rozumieć romantyzm“.

Przełom romantyczny — karta zupełnie nowa. Własna godność człowieka, godność jego uczuć, i to co zawarte w zdaniu Żeromskiego, i bunt patriotyczny spoczywający u dna wielkiego rozczarowania — oto są główne znaki na nowej karcie. Mickiewicz z surową zgodą spojrzął na ustawiczną odtąd walkę:

Lepiej mu pośród żywiołów
Walczyć co chwila z nowymi przygody,
Niż gdyby wybrnął i z cichego łądu
Patrzył na morze, i liczył swe szkody.

Wyjazd do Rosji to następna karta po rodzinnym powieście i ludzie, po kręgu filomackim, po romantycznym buncie. Wyjazd miał być karą, stał się otwarciem nowych dróg, dojrzaniem nowych prawd stawianych przez historię narodu polskiego walczącego o wolność, narodu rosyjskiego walczącego z feudalnym despotyzmem carskim.

Dla poety, przynależnego do narodu walczącego o swoją wolność, zadania były oczywiste: sprawa walki narodowo-wyzwoleńczej, jej obecność w twórczości własnej. Mickiewicz po latach nazywał *Konrada Wallenroda* po prostu broszurą polityczną. Krąg przyjaciół-Moskali, wspólnych przyjaciół wolności, nazwisko Puszkina, imiona dekabrystów, co odtąd zachowali obywatelstwa prawo w marzeniach poety, uznanie i zrozumienie poezji Mickiewicza, dalekie od małostkowych sporów w pseudoklasycznych salonach warszawskich, wreszcie zrozumienie europejskich perspektyw romantyzmu — to są podstawowe nowe doświadczenia. Wśród nich zapominać nie należy, że elementy i fakty nowoczesnego kapitalizmu, jakie na wieś litewską przenikały drobnymi potoczkami, tutaj poeta dojrzał w innym wymiarze. W Odessie „słysząc, że orzechami włoskimi ulice brukować będą. Od konfitur zapach na milę słysząc około miasta“ — donosił Mickiewicz Odyńcowi.

Opuszczając Rosję, Mickiewicz mniemał, że czeka go wojaż romantyczny, nie ponadto. Stylem sternowskich podróży opowiada poeta pierwsze wrażenia z wędrowki po Niemczech. Tymczasem jego poezja stała się kruszcem na powstańczą broń warszawskich konspiratorów. On sam w Weimarze, Rzymie, Neapolu był bez kontaktów. Gorzej, był po doświadczeniu klęski dekabrystów. Nic innego nie jest w stanie wyjaśnić, dlaczego powstanie listopadowe poprzedza w dorobku Mickiewicza przepowiednia tak okrutna, utwór tak bezlitosny w patriotycznym bólu: *Do matki Polki*. Historia, przewracając nową kartę, czyniła to gestem szybszym nie tylko od rozpoznania rzeczy przez otoczenie poety, jak miało to miejsce w przełomie romantycznym, czyniła to gestem szybszym od jego własnej świadomości.

Powstanie. Jego klęska. Emigracja polityczna zamiast romantycznego wojażu, emigracja z roku na rok wygaszająca nadzieje szybkiego powrotu do kraju. Dalsza karta biografii Mickiewicza, bynajmniej nie jednolita, rozdarta po pierwszym dziesięcioleciu tułaczki. Dalsza, coraz bardziej gorzka nauka wynikająca ze zderzenia nadziei wolnościowych z kapitalistyczną Francją orleańską, z całą Europą burżuazyjną.

Wymownie i mądrze pisał o tej gorzkiej wiedzy Tadeusz Żeleński:

Pierwsze to było naprawdę zetknięcie się Mickiewicza z nowoczesnym społeczeństwem. Znał Litwę, znał Rosję, przebiegł Europę jak pielgrzym wędrowiec, gościnnie witany w przyjaznych domach. To była Europa widziana z lotu ptaka. Paryż po rewolucji lipcowej to było gorączkowe organizowanie się nowego świata, tryumf mieszczaństwa, ukoronowanie pieniądza, bitwa na pięciofrankówki: to ów Paryż, którego Homerem był Balzac... W ten świat pieniądza i drobnych zabiegów wchodzi poeta gardzący rachubą, każący mierzyć siły na zamiary; w ten świat nauki, przemysłu, organizacji, wchodzi ten, który zawsze ze wzgardą patrzył na „mędrca szkiełko i oko“. Staje się pasterzem tego plemienia wychodźców.

Boy przesadził w szczegółach. Zachód dla Mickiewicza nie był pustynią, na której jego oko niczego nie dostrzegało. Poeta pogardą darzył mieszczaucha. Widział jednak lud. Powtarzał *ouvrier*, pisał *ouvrier*, widział i czuł lud Francji. Nie pomylił się wszakże Boy w zasadniczej proporcji tego etapu biografii Mickiewicza.

Przerwijmy. Resztę powiedziec musi poeta, po nim — ideolog. Żywoć wielkiego twórcy wynika z epoki, w jakiej data jego urodzin i dzień zgonu się mieszczą. Żywoć każdego podobnego twórcy w działaniu i wpływie tej epoki na rozwój postępu i przyszłość jego narodu staje się jedną siłą więcej. Biografia Mickiewicza jest niemniej

wymowna od jego poezji. Podejmie ona dalszy ciąg roli Mickiewicza, kiedy zamilknie poezja. Podejmując nie zdradzi jej kierunku i pośłannictwa.

Dlatego czcząc Mickiewicza nie oddzielamy — albowiem oddzielić nie możemy — poety od człowieka ideowej walki. Dlatego też bój o Mickiewicza prawdziwego, wolnego od fałszów, reakcyjnych kłamstw, wstecznych przemilczeń i przeinaczeń, jest czymś więcej od walki o właściwą interpretację czysto literackiego dorobku. Chodzi w nim o miernik rozwoju narodu i dojrzewających w nim sił rewolucyjnych, zarówno tych, które w epoce Mickiewicza otaczały ogniem ustawicznego sporu jego twardą i szorstką, jego burzliwą osobistość, jak tych, które w stuleciu dzielącym nas od śmierci poety nosiły na swoich sztandarach, nosiły w hasłach walki o sprawiedliwość klasową, w hasłach ludowego patriotyzmu — jedyne i prawdziwe dziedzictwo jego własnych słów:

Wolność nie otrzymuje się, lecz bierze się ją siłą... Ludy obdarzone są
czuciem proroczym: ich instynkt nie zawodzi ich.

Słowa te mówił Mickiewicz 1 maja 1848 roku.

2

Ten życiorys niełatwy, bo tyleż razy otwierany z nowej karty, życiorys w istocie swojej typowy i przewodni, bo sygnalizujący każdy z głównych zwrotów na drodze narodu i narastania sił rewolucyjnych epoki, był życiorysem poety. Do czasu wydania *Pana Tadeusza* — przede wszystkim poety.

Poezja Mickiewicza otworzyła romantyzm w Polsce i doprowadziła go do szczytów narodowej służby i realistycznej prawdy — służby wobec cierpień narodu, prawdy wobec jego codziennego bytu. Wielkość tej poezji odczuwali w pełni współcześni. Mickiewicz nie był twórcą zapoznanym i oglądanym w niewłaściwej skali. Tym ostrzej zapalały się spory a nawet gwałtowne napaści wokół wszystkiego, co stworzył jako poeta.

Miarę swoją widział również Mickiewicz i nie ukrywał jej w fałszywej pokorze. Dwudziestoletni młodzieniec potrafił napisać o sobie do Czeczota:

Nie skarzę się na przyrodzenie, iż mię bardzo upośledziło, kontent jestem z jego darów, które może by w innych okolicznościach nie najświetniej, ale dosyć świetnie ukazać się mogły.

Od dawna już milczący pisarz, wysłuchawszy *Nocy strzelców w Anatolii* Karola Brzozowskiego, potrafił warknąć ostrzegawczo: „Wkraczasz na mój teren. Wiesz, że to niebezpieczne; ale wykreśliłeś się formą.“

Jakie wartości trwałe mieszczą się w dorobku Mickiewicza i czym jest ten dorobek dla narodu polskiego będącego na drodze do socjalizmu? Czym pozostał w sto lat od śmierci poety?

Poezja Mickiewicza jest wspaniałym świadectwem kilku zasadniczych prawd, które stanowią gwarancję postępowości wielkich twórców oraz fundament ich trwałych związków z życiem narodu. W twórczości Mickiewicza ucieleśniły się bowiem wszystkie podstawowe i postępowe idee przeżywanego przez niego epoki walk narodowo-wyzwoleńczych. Dokonało się to w kształcie artystycznym i języku dostępnym każdemu Polakowi. W twórczości tej ucieleśniły się podstawowe przeżycia człowieka nie tylko jego czasów: wiara w siły młodości, uniesienie miłosne i gorzyc odrzuconego serca, przywiązanie patriotyczne do ziemi rodzinnej i zaduma dojrzałego wieku nad mijającym życiem, dziecinne ukochanie baśni i gorzyc myślowych doświadczeń — prawdy powszechne i przeżycia, z których buduje się wewnątrz nowoczesnego człowieka. Dokonało się to w sposobie, jaki najdalej poprowadził romantyzm polski w kierunku realizmu i zrozumiałości mowy poetyckiej jako wzoru i kanonu przeżyć.

Suma tych wszystkich składników, suma wierności temu, co w epoce było demokratyczne i postępowe, artystycznej prawości i prostoty zdolnej dotrzeć do serca każdego czytelnika dzieł poety, złożyła się na tę wyjątkową całość, której na imię — dorobek twórczy Mickiewicza. O jakich zasadniczych ideach i zdobyczach ówczesnej epoki — ideach i zdobyczach z niemniejszą mocą zdolnych aktywizować naszą współczesność — mówi ten dorobek?

Mickiewicz-poeta to wierny towarzysz i sojusznik ludu polskiego. W poezji jego doszedł do głosu opór mas ludowych przeciwko feudalnemu uciskowi, pańszczyźnie i krzywdzie. Doszedł do głosu tak, jak potrafił go oddać poeta czujnie wsłuchany w ludowość jako wyraz tego oporu. Dzięki Mickiewiczowi w *Balladach i romansach*, w *Dziadach* wileńskich gwałtownym nurtem wdzierają się do literatury romantycznej: wyobraźnia ludowa, ludowe widzenie świata, ludowe wątki i język.

Ludowość ta nie oznaczała jedynie zainteresowania folklorem. Żyją w niej i przeświecają prawdy powszechne, zagadnienia moralne, ludowy obraz mięci w sobie problemy ogólne. I tylko taka ludo-

wość ostaje się w pamięci narodu. I tylko ona wyjaśnia nieoczekiwane w pierwszej chwili a przecież mądre wyznanie, składane przez poetę Aleksandrowi Chodźce:

W *Romantyczności* jest już ziarno przyszłej poezji: „czucie i wiara“. Szukałem, widziałem coś, jak tam dziewczeczka, i w dalszych poezjach nigdy się zbyt nie zbilem z tej drogi, bo *Wallenrod* i *Pan Tadeusz* są niby zbożeniami.

Ludowy obraz świata w *Balladach i romansach*, ludowy porządek moralno-społeczny i pierwszy bezpośredni protest przeciwko „złym panom“ w *Dziadach* wileńskich — to pierwsze ogniwo łańcucha. Miejsce tego ogniwa w doświadczeniach rodzinnego powiatu. Ostatnie ogniwo to — późniejsza o ćwierć wieku — *Trybuna Ludów*, jej dojrzały rewolucyjny demokratyzm, który bez ludowości pomyśleć się nie daje. Jego miejsce w naukach i goryczach emigranta i Polaka spoglądającego na wspólną rewolucyjną sprawę ludów w całej Europie. Bo przy wszelkich wahaniach i zahamowaniach radykalizm Mickiewicza tak się zmieniał, rozrastał i upolityczniał, jak zmieniały się rewolucyjne dążenia mas kształtujące jego epokę.

Mickiewicz-poeta — to żarliwy i niezłomny herold walki narodowo-wyzwoleńczej. Kolejne jej etapy on pierwszy pośród romantyków wypowiadał w dziełach budzących sumienie patriotyczne tych najlepszych w jego klasie społecznej, którzy nakaz walki narodowo-wyzwoleńczej powzięli jako najwyższą dyrektywę czasu.

Grażyna — *Konrad Wallenrod* — *Dziady* drezdeńskie. Wezwanie do patriotycznej walki pod maską historycznej opowieści w *Grażynie*. A przy niepokoju na widok potęgi caratu i klęski rosyjskich rewolucjonistów pod podobną maską ponowne wezwanie w *Konradzie Wallenrodzie*. Potem — w *Dziadach* drezdeńskich — pełny, realistyczny i romantyczny zarazem obraz narodu w tej walce, obraz patriotycznej młodzieży, tchórzliwej warstwy rządzącej, niepospolitego i arcyromantycznego poety-przywódcy narodu.

Patriotyczny nakaz poezji Mickiewicza spłół się z historią walki wyzwoleniczej narodu polskiego w nierozłączną całość. Kiedy młodzi koledzy Stefana Żeromskiego, w jeden obchód łącząc rocznicę zgonu poety z rocznicą powstania listopadowego, późną nocą udają się pod łązienkowski pomnik Sobieskiego, recytując *Redutę Ordona* i *Improwizację*, czynią w istocie to samo, co Łukasiński w *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego, kiedy uwożony z kraju szepce w uniesieniu słowa *Ody do młodości*. Na nich wszystkich pada cień belwederczyków, pierwszych, którzy *Konrada Wallenroda* odczytali do dna.

Mickiewicz-poeta to artystyczny i ideowy odtwórca i wyraziciel przemian dokonujących się we współczesnym mu narodzie polskim. Naród ten już od poł. XVIII w. przekształcał się na nowoczesny naród o charakterze burżuazyjnym. W warunkach polskich oznaczało to, że o wiele później od narodów, które przeszły konsekwentną rewolucję demokratyczno-burżuazyjną, zrzucił on z siebie skorupę szlachecką, feudalnego zastoju, sarmackiego obyczaju.

O tej przede wszystkim roli poety mówi *Pan Tadeusz*. Dlatego jednym skrzydłem zanurzony został w niedawną przeszłość szlachecką. Ta przeszłość to zarazem młode lata poety, ostatnie lata litewskiego powiatu, nim historia pozostawiła go za sobą.

Scena dzieje się w Litwie, około roku 1812, kiedy jeszcze żyły dawne podania i widać było jeszcze ostatki dawnego wiejskiego życia

— donosił poeta Niemcewiczowi. Drugim skrzydłem poemat wybiega w nową moralność obywatelsko-patriotyczną, w świat walki narodowo-wyzwoleńczej, w nakaz uwolnienia chłopca z pańszczyzny.

Świat szlachecki żegna Mickiewicz z pełną świadomością jako świat mijający, świat schodzący z widowni dziejów. Ostatni woźny trybunału, ostatni klucznik, ostatni „co tak poloneza wodzi“, ostatni, ostatni... Żegna go wśród pełni humoru, wśród psychologicznej prawdy wszystkich sylwetek i typów ludzkich, jakimi tak obficie zaludnił obręb poematu. Jednocześnie wskazuje piękno ojczystego kraju, jego swoistą i niezastąpioną krasę, urodę ziemi rodzinnej — tę samą i niezmienną, chociaż mijają pokolenia.

Można by do *Pana Tadeusza* odnieść wspańnięte słowa, jakimi jego twórca określił wielkość artystyczną i narodowy charakter realizmu Puszkina jako autora *Eugeniusza Oniegina*:

Temat i osoby należą do życia rzeczywistego... do... życia domowego. Ale poeta posiadał tajemnicę uszlachetnienia wszystkiego, wyidealizowania, bez popadania w przesadę w czymkolwiek. W zwyczajnych zdarzeniach życia prywatnego umiał odkryć motywy tragiczne albo sceny wyższej komedii.

Mickiewicz-poeta to wielki twórca realistyczny. Był nim, aczkolwiek działał w epoce romantycznej. Był realistą na wieloraki sposób. Przede wszystkim przez to, jak pojmował i urzeczywistniał praktykę twórczą swojego pokolenia. *Dziady* drezdeńskie traktował jako realistyczny reportaż poetycki i tylko wedle stopnia autentyczności nakazywał je oceniać. Powiadał, że nie wierzy w kraje, których nie ma na żadnej mapie i takich krajów nie masz w jego poezji, nawet

kiedy romantyczny zryw unosi je ponad prawdę zwyczajnego odbicia faktów.

Gdzie nie ma wyraźnej, dobrze od pisarza zrozumianej myśli, gdzie nie ma prostego i mocnego uczucia, tam mimo słów, figur nic nikt nie znajdzie

— po dyktatorsku oświadczał przyjaciołom. Uczył lakonizmu, zwięzłości, zwartości, wagi każdego słowa, każdej sylaby. Powiadał:

W poezji, jak w wojnie podług Bonapartego, największą sztuką poznać, gdzie są najważniejsze stanowiska.

Robił to nie tylko w listowym wyznaniu. Całym dorobkiem swoim po dyktatorsku oświadczał tak romantyzmowi jako przyszłej tradycji nowoczesnej poezji polskiej, pod którą każdym swym lirycznym zakładał podwalinę.

Ale nawet w epickim poemacie Mickiewicza kwiaty wiosny i późnego lata kwitną o jednej porze jak w baśni. W ciągu jednej zimy młodziutka dziewczyna nabiera mądrości dojrzałej kobiety. Wypadki historyczne i wojny wszczynają się nie według swoich rzeczywistych dat, lecz według potrzeb narracyjnych poematu. Stopa poety wszczynającego improwizację opiera się o ziemię, jakiej nie ma na geograficznych mapach, o ziemię najbardziej buntowniczej poezji. A jednak wszystko to jest prawdą, wszystko spełnia warunki słów poety, który nie wierzył w fikcyjne kraje wyobraźni.

Sprawiła to mowa poetycka Mickiewicza. Sprawił język do kształtu każdej sprawy, opisu i przeżycia przymierny w sposób, którego tajemnicę posiadał on jak nikt przed nim i nikt po nim w piśmiennictwie polskim. „Mickiewicz stworzył w języku polskim jak gdyby uniwersalny język poetycki“ (Julian Przyboś). Czy nazywał w tym języku przeżycia najbardziej osobiste, czy malował krajobraz ojczysty, czy opowiadał o ludziach ze spokojem i godnością epika, czy z komediową zaiste werwą oddawał przeżycia i słowa postaci, czy piórem publicysty walczył z wrogiem ideowym — zawsze czynił to w słowie oczywistym, dostępnym, nadającym wzór i normę rzeczom i sprawom ogarniętym przez to słowo.

Kiedy mowa o prostocie i oczywistości Mickiewicza, należy dokładnie określić, o co chodzi. Nie o to mianowicie, ażeby zakres wyobraźni Mickiewicza jako poety, ażeby pokłady wzruszeń i uczuć, jakie zdolny był dostrzec, były proste i oczywiste, pozbawione komplikacji i zasadzek. Te zasadzki i niespodzianki czyhają co krok. Duma sąsiaduje z pokorą. Materialne widzenie rzeczy z ich rozchwianiem i niepokojem. Nowatorstwo przeżyć i doznań dotyczą-

cych duszy ludzkiej zdumiewa, w poezji polskiej jest bez przygotowania, bez poprzedników. Dopiero w wieku dojrzałym dochodzi się zazwyczaj do lepszego zrozumienia twórczych tajemnic Mickiewicza, a to zrozumienie nigdy nie ośmiela. Wobec żadnego z wielkich twórców nie można być na stopniu poufałości, nawet obcując z nim stale i w sposób najbardziej intymny. Z poetów polskich wobec Mickiewicza szczególnie. Słowa o mateczniku, który tylko z brzegu bywa nawiedzany, dają się odnieść również do jego dorobku.

Prostota i oczywistość są jedynie w sposobie artystycznym, mieszczą się w słowie, do którego Mickiewicz okazuje się zdolny nawet nad tajemniczymi niespodziankami swej duszy. Badania naukowe nad językiem Mickiewicza jeszcze nie udzieliły odpowiedzi, dlaczego tak było. Badania te, skoro zostaną przeprowadzone, potwierdzą tylko zapewne, niczego nie powiedzą ponad to, co od pokoleń intuicyjnie na temat Mickiewiczowskiego słowa wie naród, czego w zetknięciu z tym słowem doznają wciąż poeci. Dlatego za poetą (Słonimski) powtórzyć wypada:

Z miliona liter martwych, z książek rozmaitych,
Słów, co przez wargi szmerem płyną jednostajnym,
Nagle przy jego słowach, z pozoru zwyczajnych,
Czemu me serce staje jak zegar rozbity?

Był lirykiem. Romantycy liryce osobistej w jej wszelkich kręgach nadali podobnie szerokie prawa co do indywidualności walczącej z przesądem feudalnym i nowym, kapitalistycznym niedostrzeganiem człowieka. Mickiewicz liryce nadał prawa jeszcze rozleglejsze. Potężnym tchnieniem osobistym i lirycznym przepoił swoje ukochane dzieło *Dziady*, gniewnym drzeniem nasycił każde zdanie publicystycznego wystąpienia. Jak struga, co płynąc w *Panu Tadeuszu*, drży i świecili się od urocznego blasku księżyca, tak nurt narracji w tym poemacie zmienny jest uczuciowo, liryczny i wzruszeniami prześwietlony. Niecierpliwy i osobisty Mickiewicz był wciąż, letnim i dowcipnym nie potrafił być nigdy. Gniewne pomruki marszczą jego każde zdanie, szczególnie kiedy walczy.

Oprócz tych praw przydał Mickiewicz liryce polskiej jej prawa właściwe. Nauczył przyszłe pokolenia przeżywać i odczuwać zwrotami i słowami, które wydobył z powszechnej mowy narodu, jakim nadał kształt ostatecznego wzoru — a taką jest funkcja wielkiej liryki. W tej mierze liryka jego pełna jest prawdy, która rozdziera zasłonę słów i zdań, uczucie stawia nagie i nieledwie dotykalne. Romantycy lubowali się w poetyzowaniu swych przeżyć, w tym,

ażeby poprzez niezwykle otoczenie nadać im wyższą rzekomo rangę. Jesienna pora, zmierzch wczesnego wieczoru, pierwsze gwiazdy i młody księżyc, szelest wiatru po zeszlłym listowiu towarzyszą kochankom z *Godziny myśli*, z *Kordiana*.

Nie zna tego Adam Mickiewicz, nawet w *Dziadach* wileńskich, gdzie rozstanie z ukochaną ma walor bezpośredniego zapisu realnej sytuacji. Sytuacja podobna u Mickiewicza to *Widzenie się w gaju*, a w ramach jednego sonetu dialog miłosny, czuły i ironiczny, zwykły i lakoniczny, dialog nieledwie fredrowski. Bo prawdziwy Mickiewicz-liryk to ten, który strofę miłosnego wyznania, jak romantyczna gwiazda płonąca nad *Lalką* Prusa, takim opatrzy łańcuchem przepowiedni dla niewiernej kochanki:

Na każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

Czy zadumana w samotnej komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,
Przypomnisz sobie: właśnie o tej porze
Spiewałam jemu tę samą piosenkę.

Czy grając w szachy, gdy pierwszymi ściegi
Śmiertelna złowi króla twego matnia,
Pomyślisz sobie: tak stały szeregi,
Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siedziesz, nim muzyk tańce zapowiedział,
Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział.

Na biegunie przeciwstawnym romantycznemu poetyzowaniu jest ta konkretna, zwykła życiowa dosłowność lirycznych gróźb. Harfa, szachy, spoczynek wśród balu i dalej romans czytany, którego intryga szczęśliwiej się zakończy aniżeli w życiu poety. W tym lakonicznym łańcuchu przepowiedni mieści się przecież bogactwo prawdy codziennej i wiernej psychologicznie, że nie liryk to prawdziwie, lecz romantyczna powieść w załązku.

Nie inaczej z językiem:

stałe, niemal schematyczne, niemal hieratyczne powtarzanie formuł wyrocznych — ciężar słów prostych, nieco patyną klasyczną, przytłumionych, które nie dają się wyprzeć, nie dają się zastąpić i wracają bez efektów, bez poetyzowania, mocno, twardo, uparcie, a przy tym smutno, boleśnie, beznadziejnie — składa się na moc męki i na imponującą powagę [Kleiner].

Był tym wszystkim Mickiewicz-poeta. Podobnie jak kult Mickiewicza w narodzie naszym nie oddziela artysty od człowieka ideowej walki, lecz ujmuje ich razem i całościowo, tak też i działanie jego poezji w tradycji literackiej było całościowe. Liryk i epik, dramaturg i publicysta przemawiali jednym głosem wielkiej i niepodzielnej indywidualności Adama Mickiewicza. Jednocześnie, a nie dla każdej sprawy oddzielnie, uczył on patriotyzmu, wiary w lud i postęp, słów prawdy poetyckiej, słów opisu i przeżycia jako najwyższej realistycznej miary.

Budziły polskość, uczyły praw przyszłości i postępu nie tylko wielkie dzieła Mickiewicza. Każdy utwór zachowany w pamięci dziecka, utrwalony w niej jako wzór mowy polskiej, jako świetne świadectwo humoru i prawdziwie ludowej prostoty działał podobnie. *Pani Twardowska*, *Świtez*, *Powrót taty* — utwory najbardziej popularne, najdostępniejsze — niemniej są w tym względzie doniosłe od paragrafów *Składu zasad*, od *Ody do młodości*.

Dokument literacki przemawia nieraz wymowniej od wszelkich badań. Ilekroć Wokulski ma nazwać słowem swoje uczucia i rozterkę serca, czyni to cytatem z liryk Mickiewicza. „Na każdym miejscu i o każdej dobie“. Znał je młodzieńcem, nim zaczął kochać. Nie tylko literacka postać tak postępuje. Młody Żeromski w dziennikach czyni podobnie — swe przeżycie najbardziej intymne ujawnia słowem Mickiewicza. Nad nieszczęśliwą miłością młodzieńca krążą trzy najprostsze słowa poety — „przed smutnym jutrem“.

Kto tak obcował z Mickiewiczem jak w młodości Żeromski, ten potrafił uogólnić to, co w oddziaływaniu poezji Mickiewicza było powszechne i takim pozostało w naszych dniach:

Kiedy się czyta Mickiewicza — wstaje się, idzie w ką i szlocha. Tysiące głów pochylały się, pochylają się i pochylać będą nad kartkami zapisanymi przez tamtego tułacza i tysiąc pięści się ściśnie kurczowo, i tysiąc serc bije nienawiścią.

3

Historia okresu walk narodowo-wyzwoleńczych, wzrost sił rewolucyjnych w tej epoce, twórcza odrębność i dorobek poety złożyły się na jego ideologię. Tym donioślejszą w wypadku Mickiewicza, że dłużej — od powstania listopadowego do wojny krymskiej — był świadomym swoich zadań ideologiem aniżeli przedtem pisarzem-artystą.

Zagadnienie ideologii wielkiego pisarza bywa nieraz traktowane w sposób uproszczony. Sprowadzone zostaje do jego bezpośrednich

wypowiedzi ideologicznych, do ich pokrewieństwa bądź różnic wobec systemów ideowo-politycznych, wyrażających w danej epoce jej obiektywne siły klasowe.

Wszystko to jest wielkiej doniosłości i nowatorska wiedza o Mickiewiczu nigdy nie pominie jego stosunku do programu Towarzystwa Demokratycznego, ujrzy go na tle socjalizmu utopijnego i pośród rewolucyjnych demokratów. Ale wystąpienia i dzieła wielkiego twórcy noszą na sobie także piętno odmiennego i swoistego autorytetu. Tego, który wynika z prawdy o życiu epoki oglądanej nie tylko poprzez pryzmat politycznego nakazu. Autorytet osobistej mądrości, własnej wiedzy artysty o świecie, mądrości i wiedzy przemawiających wprost z jego dzieł artystycznych, torujących sobie drogę do poglądów o charakterze zintelektualizowanym, to także ideologia twórcy. Niemniej godna uwagi od właściwych form, w jakich ideologia polityczna i społeczna zwykła się wyrażać.

Przy postaci Mickiewicza, który błędził często, ale mądrym być nie przestawał — chyba tylko w najgorszych latach towiańszczyzny — sprawa ta posiada specjalną doniosłość. Kiedy zamilkł poeta, współcześni pielgrzymowali do niego przede wszystkim po mądrość i znieść nie mogli, i gniewem wyplacali twórcy, kiedy ta zawodziła.

Weźmy przykłady. Mickiewicz przez wszystkie lata emigracji był demokratą, ale z ironicznej odległości spozierał na działaczy Towarzystwa Demokratycznego, na ich zabiegi, programy i mowy. Trudno, takim był. W jego intencji mowy Buchmana w *Panu Tadeuszu* miały być parodią mów przy *rue Taranne*. Działacze demokratyczni nie pozostawali Mickiewiczowi dłużni.

I gdzie przeto umieścić np. słowa z listu do Mazziniego, kiedy nawet w wirze wspólnej walki Mickiewicz ostrzeża:

Towarzystwo Demokratyczne Polskie będzie mogło wam posłać kilku polityków i kilku zdolnych oficerów, ale nie może ono sformować armii.

Czy umieścić po stronie krótkowzroczności politycznej i ograniczeń ideowych poety, skoro twierdzi jednocześnie, że dwie kompanie jego legionu sformują pożądaną przez Włochów armię?

Tylko do pewnej granicy. Ostrzeżenie Mickiewicza leży bowiem także na koncie jego praktycznej i gorzkiej, niekiedy przyciasnej i przyziemnej, ale jakże autentycznej i własnej mądrości. Mądrości, nie płaskiego rozsądku, tego Mickiewicz nie znał, ten odrzucał niecierpliwie. Taka mądrość kazała mu wygłosić o Augustynie Cieszkowskim sąd, którego szerszą transmisją zdają się być słowa skierowane do Mazziniego:

Jest to niby człowiek jak ten, który by w czasie naszej ostatniej wojny przyszedł do wojska i powiedział: wy się bijcie, a ja napiszę proklamację, ale taką, że i Dybicza nią zabiję i całe wojsko pokonam.

Określając ideologię Mickiewicza, o tej ważkiej poprawce należy pamiętać wciąż. Przekonania polityczno-społeczne poety dojrzewały w nim skokami. Przed rokiem 1830 przemawiały tylko słowem i obrazem poetyckim, uogólnieniem patriotycznym hasła szlacheckiego rewolucjonizmu widocznym w jego dziełach. Po klęsce powstania Mickiewicz-ideolog zrazu się zmagą z artystą, by znów w jednym nieoczekiwanym skoku w latach po ukończeniu *Pana Tadeusza* wziąć nad nim górę. Mickiewicz bynajmniej nie zamierzał milczeć po napisaniu tego poematu. Snuł w wyobraźni dalszy jego ciąg mający się rozegrać w r. 1831, pragnął powrócić do *Dziadów*. A jednak zamilkł, głos wyłączny oddając twórcy przekonania.

Wielka publicystyka poetycka obecna jest już w trzeciej części *Dziadów*. Nie tylko realizm tej niesamowitej próby i odwagi, że żywych i niedawno zmarłych z imienia wprowadza do dramatu, nie tylko wizja o najwyższej potędze romantycznego wzlotu — ale i próba spojrzenia w przyszłość przez ideologa i publicystę, próba wytaczana obrazami i alegoriami poety. Widzenie Księdza Piotra, próba wyjaśnienia wyjątkowej roli polskiego ruchu wyzwolenczego dla ludów Europy, próba historiozofii wolności w dziejach wszystkich narodów. Wszystko to mieści się w ramach rewolucyjno-szlacheckiej walki narodowo-wyzwoleńczej przeciwko uciskowi i zaborcy, nadaje tej walce akcent najbardziej podniosły i patriotyczny. Mickiewicz-ideolog rozpoczyna z pozycji, które były wspólne najlepszym w jego pokoleniu. Historycznie i obiektywnie nie mogło być inaczej.

Nie miejsce tutaj przypominać, jak przebiegały kolejne przemiany poglądów społeczno-politycznych Mickiewicza w pierwszym dziesięcioleciu emigracyjnym, w czym artykuły *Pielgrzyma Polskiego* i werset *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* różnią się, w czym są zgodne z wykluwającymi się i krystalizującymi programami demokratycznych kierunków na emigracji. Miejsce Mickiewicza-ideologa jest w zespole tych kierunków. Miejsce to wszakże nie daje się utożsamić z którymkolwiek spośród nich. Nie w tym sensie, ażeby poeta jasnością politycznego myślenia przewyższał twórców Towarzystwa Demokratycznego czy też przeważał nad ideologami Gromad Ludu Polskiego klasowym zdecydowaniem w użyciu rewolucyjnych środków walki.

Tylko jednym górował: sztuką tak lapidarnego sformułowania w słowie poetyckim wspólnej prawdy politycznej kierunków demokratycznych, na jaką nikogo oprócz niego nie było stać. Jest czymś doprawdy paradoksalnym, że ten mistrz słowa lapidarnego może przekreślić, uznać za wariant niegodny druku — na rzecz ujęcia znacznie słabszego — taki oto kapitalny sześciowiersz:

Wiele jest wrogów w Polsce, więcej traw na łąkach,
 W twardej skórce wróg siedzi, twardszy jest groch w strąkach,
 Mocne piersi wroga, mocniejsza dębina.
 Kościców, młocków i drwali więcej niż Moskali.
 Kosiec był w Raclawicach, młocnik w Belwederze,
 Teraz, drwalu, czas tobie myśleć o siekierze.

(Zdania i uwagi)

W poglądach Mickiewicza działa zawsze poprawka, jaka wynika z jego swoistego autorytetu twórcy, który najgłębiej był powiązany z masą ludową narodu i umiał jako artysta czytać jej prawdy, twórcy, który w poczuciu tych związków apodyktycznie nie znosi sprzeciwu. Działa poprawka aktywnego entuzjazmu, czynnej gotowości do walki o sprawę ludu. Mickiewicz łamie się i popada w mistycyzm, kiedy przestaje dostrzegać konkretne, polityczne, społecznie dające się określić pole dla tej gotowości. Póki je dostrzega — jest sobą.

Jest człowiekiem, który nie znał zwłoki w sprawach ważkich i głównych, a główne dlań było wszystko, co napotkał; błahostek, zwłaszcza ideowych, organicznie niezdolny był dostrzec. Pozostaje człowiekiem, który siebie jako ideologa chyba podówczas najlepiej określił, kiedy pisał, ganiąc ludzi rozsądnych, broniąc ludzi szalonych —

rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądenie spraw, dotyczących się wieków i pokoleń, — rozsądek pojedynczy jest często w sprzeczności z rozumem narodowym, z rozumem rodu ludzkiego.

Mickiewicz w pierwszym dziesięcioleciu emigracyjnym, zachowując z lat poprzednich pełnię żarliwego patriotyzmu oraz poczucie misji związanej ze sprawą ludu, dochodzi do nowych idei demokratycznych. Wiemy historycznie, czemu obiektywnie służyć musiał i służył w tym czasie każdy wariant poglądów rzeczywiście demokratycznych. Przyspieszeniu i przygotowaniu rewolucji demokratyczno-burżuazyjnej, która niwecząc w naszym kraju feudalizm i pańszczyznę — sprzęgnięta z walką o wolność ludów europejskich ugiętych pod jarzmo Świętego Przymierza, deprawowanych handlarską

i cyniczną obojętnością zachodnio-europejskich liberałów — miała narodowi nadać wygląd nowoczesny.

Ale wiemy to dopiero z historii. Tego uczy materializm historyczny. Wiedzieli to i prawa przyszłego rozwoju, obiektywne prawa walki klasowej jeszcze za życia poety formułowali klasycy marksizmu. Nie wiedział tego jeszcze Mickiewicz i prawd nieobecnych w jego pismach ideologicznych nikt nie będzie w nie przemocą włączał. Dlatego mówiąc o Mickiewiczu jako demokracie, należy temu słowu przywrócić jego sens najbardziej pierwotny. Demokratą był ten w owej epoce, kto był za władztwem ludów, kto przeciwstawiał się rządóm i panującym, kto w ludzie przeczuwał główną siłę historii, kto wolności własnego narodu nie był w stanie oddzielić od wyzwolenia mas ludowych chłopstwa pańszczyźnianego. Takim demokratą był Mickiewicz.

Ten wielki demokrat i rewolucjonista był zarazem wielkim poetą. Nosił w swoim doświadczeniu ideowym takie formy związków z ludowością, z prawdą życia mas ludowych, jakie dostępne bywają tylko największym artystom. Nie w rozsądku, lecz w sercu niecierpliwym nosił mądrość podobnego doświadczenia. Ponad głowami formujących się kierunków emigracyjnych pragnął osiągnąć braci żołnierskiej jako autor *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*. Ponad liniami gotowych już stronic przemawiał jako profesor *Collège de France* o literaturach słowiańskich. Atakowała go reakcja, atakowali emigracyjni demokraci.

Dlaczego tak postępował? Przecież nie było w nim wyolbrzymionych pojęć o romantycznej, do nikogo niepodobnej indywidualności własnej. Jeżeli bronił twardo swoich przekonań, to dlatego, ponieważ uważał się za nosiciela przekonań ogółu. Jest rzeczą zrozumiałą, że atakowała Mickiewicza reakcja emigracyjna, obóz Czartoryskiego, zmartwychwstańcy, że przerażenie budził u Zygmunta Krasieńskiego. W jednym z listów do Delfiny Potockiej zanotował Krasieński rozmowę, która dobitniej od długich wywodów świadczy, dlaczego ataki prowadzone na Mickiewicza-ideologa z tej strony — były prawidłowe. Rozmowa dotyczyła George Sand:

— Wielki duch — powiada on [Mickiewicz] — ale nie umie tak żyć, jak pisze.

— O, tak — odpowiadam — wszędzie w pismach ideał miłości stawia, a sama rozpustnicą obrzydliwą.

— To nie to — odpowiada — mnie nic do tego; ale wszędzie głosi, że się z ouvrierami trzeba łączyć, a czemuż córki za robotnika nie wydała?

Ataki emigracyjnej demokracji na poetę, niejednokrotnie o ileż celniejsze i gwałtowniejsze, nie tylko nosiły charakter serdecznej waśni w rodzinie. Byłoby klajstrowaniem wielkich, pryncypialnych sporów nadawać im wygląd kłótlivej sprzeczki, po której strony skłócone wychodzą w zgodzie jak dwaj wynajęci adwokaci nieswoich spraw.

Mickiewicz-demokrata powoływał się na tych samych świadków, co najbardziej radykalne odłamy emigracji. Powoływał się, ale nie koniecznie dochodził do identycznych wniosków. Dlatego spory z nim i o niego musiały być zasadnicze. To nie żaden z założycieli Gromad Ludu Polskiego, ale on, już w r. 1833, napisał słowa:

A jeśli szuka nauczyciela i książek, niech weźmie na uwagę krwawą lekcję, demonstrowaną w Fischau, w Kronstadt, niech rozbierze kurs polityki, który wykładają bracia nasi przy taczkach w twierdzach pruskich. Tym tylko profesorom przyznajemy prawo rozprawiać o działaniu terażniejszym braci naszych w Polsce, — oni sądem przysięgłym wojennym zawyrokują o ich zasługach.

Nie chcemy przez ten cytat powiedzieć, że Mickiewicz był świadomym prekursorem idei Ludu Polskiego. Chodzi o to, że spory, o jakich mowa, to nie była tylko waśń serdeczna, lecz sprawa pryncypialna. Mickiewicz-poeta, Mickiewicz-artysta z genialną intuicją nawiązywał kontakt z ludową masą narodu, jej tęsknotami i na pół świadomymi dążeniami. Nawiązywał także i wówczas, kiedy przestał tworzyć jako artysta. To był wspólny świadek jego sumienia i najbardziej radykalnych ideologii epoki. Kiedy jego zeznania trzeba było formułować, inaczej to czynili polityczni twórcy programów mających aktywizować rewolucyjną świadomość mas, inaczej poeta, na którego rozeznaniu sytuacji ciążyło wszystko, co była prawda, ograniczoną nieraz, przyziemną i zacofaną, ale w jego pamięci i wyobraźni obecną mocniej od doktryn i ogólnych nakazów.

Bywa tragicznym przywilejem wielkich twórców, że z podobną siłą nawiązują oni kontakt z ograniczeniami, z przeżytkami w dorobku mas, że dostrzec nie umieją, którądy przebiega granica. Mickiewicz walczył z Kościołem oficjalnym, ale nie dopuszczał, ażeby przyszlęmu żołnierzowi powstańczemu odebrać wiarę. Dlatego każdym swoim wystąpieniem będąc w obozie emigracyjnej demokracji, nie zawsze był demokratycznym politykiem. I nie tą miarą mierzyć go wypada. Był czymś nieskończenie więcej: przez siłę swojej prawdy artystycznej, przez jej działanie zakrojone na długie pokolenia — był sprzymierzeńcem i sojusznikiem o tej potędze, że było o kogo wal-

czyć, że należało twardo walczyć, kiedy błąkało się i zasępiąło jego wielkie serce.

Mickiewicz-demokrata w promieniach Wiosny Ludów został rewolucyjnym demokratą. To była najwyższa forma ideologii, dostępna pokoleniu o jego biografii ideowej, pokoleniu, w jakim w polskich warunkach nawet najbardziej radykalne formy świadomości mogły być wykształcone tylko na walce klasowej chłopstwa, a jeszcze nie na walce klasowej proletariatu z burżuazją i socjalizmie naukowym jako obiektywnym jego uogólnieniem, jako nauce o rzeczywistych prawach historii w jej każdej epoce, prawach walki klas.

Rewolucyjny demokratyzm Mickiewicza zawierał w sobie wszystkie zasadnicze dążności tego stanowiska ideowego. Było w nim absolutne przeświadczenie o ludzie jako sile dziejowej i rewolucyjnym czynnikiem społecznym, ludzie samodzielnym i obywatelującym się bez sojuszków ze szlachecczyzną. Lud oznaczał chłopca i robotnika. Wychodząc z polskich warunków — robotnika Mickiewicz nazywał chłopem miejskim, bratem chłopów. Była dalej świadomość, że tylko poprzez rewolucyjne środki, a nie reformy lud ujmie władzę. Było przekonanie, że władza ludu musi się przeciwstawić i złamać wszystkie istniejące hierarchie — od kapitału po kler i religię. Zjawiło się wreszcie słowo socjalizm, w takim brzmieniu ideowym, jakie Mickiewicz-ideolog mógł mu nadać, oczywiście, że nie socjalizm naukowy: „Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu“.

Rewolucyjny demokratyzm Mickiewicza, podobnie jak każda formuła jego ideologii, zawiera w sobie i to, co było jej słabością, i to, co przydawało mocy, spotykanej tylko pod jego piórem. Jako ideolog cofał się on często przed konsekwencją na rzecz doświadczenia. Była w tym wielkość i była słabość jego praktycznej mądrości. Słabość, kiedy cofał się na rzecz doświadczenia już minionego i nie aktualnego. Wielkość, kiedy nowe doświadczenie historii potrafił natychmiast dostrzec.

Jako rewolucyjny demokrat cofnął się przed konsekwencją, skoro nie rezygnował z minionego doświadczenia idei napoleońskiej. Kiedy mniemał, że Napoleon III to coś z gruntu odmiennego aniżeli Ludwik Filip. Spór z Hercenem o te sprawy to był znów spór pryncypialny.

Jednocześnie zaś wystąpienia Mickiewicza, rewolucyjnego demokrata, podobnie jak wielka część jego wystąpień z okresu Wiosny Ludów, mają niepospolitą siłę agitacyjną. Nowe doświadczenie, na-

tychmiast przejmowane przez ideologa, nadaje im tę siłę. Artykuły poety w *Trybunie Ludów* stale dotyczą spraw aktualnych, dalekie są od teoretyzowania. W takim klimacie mądrość polityczna Mickiewicza czuła się najlepiej — nie ujawniały się w nim jej granice.

Mając określić, czym jest socjalizm — Mickiewicz wypowiada się raczej od strony moralnej, politycznie daje ogólniki. Ilekroć jednak myśl jego schodzi do oglądanego aktualnie konkretnego i związanego z nim nowego doświadczenia, argumentacja staje się przenikliwa, bystra i cięta. Ani zdania ująć, ani słowa dodać do tej analizy przechwytywania przez klasy panujące zdobyczy narzuconych im przez proletariatus, do analizy wszelakiego oportunistycznego, reformistycznego, zdrady własnych interesów klasy robotniczej, jaką na przykład daje poeta w artykule *Osiedla robotnicze*. Konieczny jest dłuższy cytat:

Próbują budować w Paryżu osiedla robotnicze. Są to zakłady całkiem nowego dla Francji rodzaju [...]. Ponieważ nic się nie da zrobić bez kapitałów, znaleźli się podobno bogacze, którzy zawiązują spółkę w celu zbudowania tych osiedli dla robotników. [...]

Ale otóż dostarczyciele funduszków i budowniczy, pozornie poddając się idei socjalistycznej, umawiają się jednak pomiędzy sobą, ażeby się nią posłużyć w widokach interesu chwili. Jest to stara taktyka wyzyskiwaczy, żeby z idei doskonałej samej w sobie przyjmować tylko to, co im osobiście dogadza. [...] Według tego, co gadają reakcjonisci, ich by to należało uważać za wynalazców tych osiedli. Socjalizm, przeciwnie, ma być nieubłaganym wrogiem dobrobytu robotnika.

[...] Z tymi uwagami zwracamy się do robotników, przyszłych mieszkańców tych osiedli. Niech będą przekonani, że to duch rewolucyjny i socjalistyczny, że to duch Lipca i Lutego zmusił kapitalistów do uznania konieczności zajęcia się nareszcie dobrobytem proletariusza. Pomoc, którą kapitałisci ofiarują klasie robotniczej, należy uważać za ustępstwo wydarte egoizmowi przez postęp humanitarny, a nie za dzieło miłości chrześcijańskiej.

Jest tedy w interesie robotnika żywić w sobie i szerzyć na zewnątrz tego ducha, który stworzył te osiedla; im bardziej spotężnieje ten duch, tym więcej znajdzie się środków do zapewnienia dobrobytu tym, którzy są jego przedstawicielami. Gdyby się robotnicy dali przekupić interesownymi ustępstwami materialistów, którzy ich biorą pod swoją opiekę, gdyby zadowolając się nieznaczną poprawą swego położenia odłączyli się od powszechnej sprawy proletariatus, w takim razie byłiby podobni do owych opozycjonistów, co stawszy się płatnymi urzędnikami albo ministrami wyrzekają się uczuć i przekonań, które im zdobyły te same posady, z jakich teraz okazują taką pychę.

Przez długie dziesiątki lat usiłowano przemilczeć, zakłamać, przetracić Mickiewicza-ideologa, żarliwego i ludowego patriotę, demokratę i rewolucyjnego demokratę. W solidarystycznym, zacierającym prawdę jego idei, nimbie trzech wieszczów usiłowano roztopić jego radykalizm, drogę od ludowości romantycznej do politycznej walki. Usiłowano zaprzeczyć, że jeden i ten sam człowiek, jedna i ta sama indywidualność artysty i ideologa przebyła drogę, której istotę już Edward Dembowski ujmował w zdanie:

Ten to bowiem duch twórczy pojmuje potrzebę i dążenie czasu, wypowiada je z uniesieniem i przez to wstrząsa narodem całym, stwarza nową literaturę i nowemu życiu Polski daje początek.

Długiej liście kłamstw o Mickiewiczu-ideologu przeciwstawić można niemniej ciągłą listę prawdy i dociekania, kim był on naprawdę w swoich związkach z ludem i postępem. Do tej drugiej listy nawiązujemy dzisiaj. Widnieją na niej nazwiska bojowników postępu, pisarzy polskich najbardziej powiązanych z ludem, nazwiska rewolucjonistów: Dembowski, Worcell, Słowacki, Bronisław Białobłocki, Prus, Żeromski, Konopnicka, Róża Luksemburg. Widnieją słowa Gogola o wielkiej emigracji: „Po upadku tyle mocy! Cios, który miał zniszczyć, podniósł i ożywił. Co za ludzie, co za literatura, co za nadzieje! To rzecz nigdy niesłychana“. Widnieją słowa Gorkiego: „Szewczenko, Puszkina, Mickiewicza — to ludzie wcielający ducha narodu z największą jaskrawością, siłą i pełnią“.

Przy odsłonięciu w r. 1950 zburzonego przez faszystów pomnika Mickiewicza o tym, wolnym od przeinaczeń, jednolitym zarówno w obrazie artystycznym, jak w ideowej wypowiedzi Mickiewiczu mówił Bolesław Bierut:

Wielki romantyzm rewolucyjny Mickiewicza wybuchał protestem przeciwko zaściankowemu i samolubnemu oportunizmowi ówczesnych uprzywilejowanych warstw społecznych. Poeta widział cel życia w walce o wolność i niepodległość swojego narodu. Pragnął w tej walce wzbudzać uczucia bezgranicznego poświęcenia i oddania sprawie, wolę bohaterstwa i niezłomnego hartu, przenikniętego najwyższym uspołecznieniem, które spaja w jedno całe życie Człowieka z ideą narodową i społeczną. Dążenia te szukają często ujścia w symbolice mistycznej, podobnie jak to się działo nieraz ze społecznymi tęsknotami uciskanych mas ludowych. Poeta sięgał do źródeł i motywów ludowych, rewolucjonizując istniejące formy twórczości poetyckiej i literackiej. Twórczość Adama Mickiewicza owiana jest do głębi ludowością i tym bardziej bliska staje się dzisiaj masom ludowym.

4

Po raz drugi w Polsce Ludowej obchodzimy rocznicę mickiewiczowską. W roku 1948 była to stu pięćdziesiąta rocznica urodzin poety. W roku obecnym setna rocznica jego śmierci. W całkiem innej skali, w zgoła odmiennych okolicznościach, na innym etapie budownictwa socjalizmu w naszym kraju, a co za tym idzie — na innym etapie zrozumienia walki o postęp i sprawę ludu w przeszłości, obchodzić będziemy Rok Mickiewiczowski, decyzją Rady Państwa i Rady Ministrów ogłoszony na rok 1955.

Wszelkie formy kultu dla wielkich twórców to nie tylko ocena ich dorobku, to zarazem wyraz życia społeczeństwa w chwili, kiedy ów akt hołdu się dokonywa. Mickiewicz widziany na progu drugiego dziesięciolecia Polski Ludowej, to nie tylko jakiś wieszcz — ten sam od wieku i niezmienny, ale Mickiewicz naszego czasu, Mickiewicz naszej chwili.

W jakim sensie? Rok Mickiewiczowski, przypadając na przejściu od pierwszego do drugiego dziesięciolecia Polski Ludowej, pozwala ocenić, co zrobiliśmy w pierwszym, jakie zadania przypadają na następnych lat dziesięć. Z dumą możemy patrzeć na osiągnięcia. Z niezachwianą pewnością — że zostaną wykonane — na zadania.

W ciągu pierwszego dziesięciolecia dla rozpowszechnienia dzieł poety zrobiono więcej aniżeli we wszystkich poprzedzających latach obecnego stulecia. Nie inaczej w innych dziedzinach. Nie znamy drugiego przykładu tylu wydań w ciągu zaledwie pięciu lat i takich nakładów powieści biograficznej, jak dla pięknej i uczącej miłości poety książki *Jastruna Mickiewicz*. Poczynając od *Sporu o Mickiewicza* Żółkiewskiego położono fundamenty pod nowatorską wiedzę o poecie. W Roku Mickiewiczowskim zebrać możemy wysiłki wielu lat, doprowadzając do końca Wydanie Narodowe, wydając na jego podstawie przepracowane i dopełnione Wydanie Jubileuszowe dzieł poety, kładąc tym sposobem podwaliny pod pełne, krytyczne, naukowe wydanie dzieł wszystkich Mickiewicza. Słownik poezji i prozy Mickiewicza, monumentalny i obejmujący pełną dokumentację tekstów, bibliografia mickiewiczowska zakrojona na kilka tomów — oto dalszy plon naukowy, jaki zbierać poczniemy w Roku Mickiewiczowskim. Przypomnijmy rękopis *Pana Tadeusza*, rękopis pierwotnej redakcji *Grażyny* — wydane w podobiznach fototypicznych — by raz jeszcze powtórzyć, że na zdobycze naukowe pierwszego dziesięciolecia możemy patrzeć z dumą.

Zadania są jeszcze rozleglejsze i bardziej zobowiązujące. Rok Mickiewiczowski winien w najszersze masy zanieść prawdziwe zrozumienie dzieł i życia poety, miłość dla jego wielkiej postaci, pamięć o tym, czemu Mickiewicz zawdzięcza swoją wielkość, Mickiewicz, poeta ludu, prawdy i postępu. Zadania te, ażeby właściwie zostały wypełnione, muszą być przygotowane przez naukę nowatorską, opierającą swoje badania na zasadach materializmu historycznego. Stąd Rok Mickiewiczowski przyniesie skupienie badań w naukach społecznych — historii, historii literatury polskiej, językoznawstwie, historii sztuki, wszelkich gałęziach filologii — skupienie na epoce walk narodowo-wyzwoleńczych i na osobie Mickiewicza.

Epokę, której rewolucyjnym i ludowym siłom zawdzięczał Mickiewicz swoje wzloty, zbadać muszą wszechstronnie historycy. Skupienie innych gałęzi nauk społecznych tłumaczy postać Mickiewicza. Tłumaczy wielostronność, głębia, erudycja i mądrość twórcy, który równie samodzielnie jak wśród rymów czuł się za biurkiem redaktora, na katedrze profesorskiej, z piórem krytyka w rękę, na trybunie przywódcy i mówcy porywającego za sobą tłumy.

O Mickiewiczu, dziedzicu najlepszej tradycji Oświecenia, ma do powiedzenia historyk filozofii. O znakomitym filologu, wykładowcy w Lozannie, filolog klasyczny. O znawcy wszystkich literatur słowiańskich — sławista. O publicyście wypowiadającym się poważnie po francusku — romanista. O reformatorze mowy poetyckiej — językoznawca. Zaszczynnym zadaniem wszystkich tych, i nie tylko tych, dyscyplin będzie ukazać społeczeństwu wielkość Mickiewicza i jego wszechstronną mądrość.

Rok Mickiewiczowski obchodzić będziemy w zespole rocznic, jakie na r. 1955 zaleciła uczcić Światowa Rada Pokoju. Także poświęcona poecie międzynarodowa księga, której wydanie uchwaliła UNESCO, poszerzać będzie międzynarodowy aspekt obecnej rocznicy. Wraz z całym obozem pokoju, ogarniającym na wszystkich kontynentach siły miłujące pokój i sprawiedliwość, siły zdolne podjąć szczytne tradycje kultury i dorobku wszystkich narodów, czcić będziemy pamięć Mickiewicza. Nie z pozycji ubogiego krewnego, który u burżuazyjnych klas i władców dobija się uznania dla swego największego narodowego poety, lecz z pozycji narodu, który wszedłszy na drogę socjalizmu, który znalazłszy się w czołówce torującej światu pokój, sprawiedliwość i międzynarodowe braterstwo pracujących, teraz dopiero naprawdę godzien jest dziedziczyć, zrozumieć i w nową prawdę swego czasu oblec hasła i idee wielkiego poety.

Bo od prawd własnego narodu do prawd obowiązujących całą ludzkość prowadziła droga Adama Mickiewicza. Ten najbardziej narodowy i ludowy poeta, z doświadczeniami swego kraju stopiony w jedność, w przywiązaniu do rodzinnego powiatu jeden i ten sam przez całe życie, jest zarazem twórcą internacjonalnym, zarówno dlatego, że zrozumiał wspólne prawa rewolucyjnej walki ludów w jego epoce, jak dzięki temu, że mocą swej wielkiej sztuki poza granicami kultury i języka swojego narodu uczynił powszechnie dostępnym obraz jego codziennego życia, humanistyczne i wspólne człowiekowi prawdy patriotyzmu, wolności, miłości, wyobraźni.

Twórczość Mickiewicza jest pełna wielkiej i żarliwej ideowości, pełna zarazem trwałego działania na coraz to nowe pokolenia narodu, ożywiona realistyczną mocą słowa i sztuki poetyckiej, ożywiona jednocześnie postępową mocą idei. Skupia się w niej wszystko, dzięki czemu literatura epok minionych kształtuje narody na ich drodze postępu. Zjawisko Mickiewicza, narodowe w tej postaci, w jakiej przeżywa je i doznaje Polak, jest jednocześnie zjawiskiem międzynarodowym w tej postaci, w jakiej mówi o rewolucyjnej sile każdego ludu — ludu polskiego w jego dziełach i ideach.

Ja kocham cały naród! — objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.

Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi, narażając tym sposobem sprawę wspólną.

Przed twórcą, którego geniusz w ciągu żywota bolesnej walki zatoczył łuk, jaki w jedność łączy te słowa, przed Adamem Mickiewiczem, pragniemy pochylić czoła w setną rocznicę jego zgonu.